



Mikołaj Lewicki
Igor Stokfiszewski

Oddajemy w ręce czytelników i czytelniczek numer kwartalnika „Kultura i Rozwój” poświęcony analizie „żywej kultury”. Jest to pojęcie, do którego coraz częściej odwołują się zarówno praktycy – animatorzy i liderzy inicjatyw, które niejednokrotnie nie mają nawet etykiety „kulturowych”, jak i badacze kultury. Zdomowało się ono w dyskusjach o uczestnictwie w kulturze, o instytucjach kultury i o rozwoju społecznym. „Żywa kultura” to nic innego, jak takie „praktyki kulturowe, które są organiczne i autentyczne, nie są zrutyinizowane, a ich instytucjonalizacja przebiega oddolnie i nie podlega urzędowej standaryzacji” pisał Jerzy Hausner w artykule *Dziwny krajobraz* (Hausner 2016). Barbara Fatyga – kluczowa badaczka „żywej kultury” – podkreśla antropologiczny wymiar powstania tego pojęcia, jego badań oraz rozpoznania: żywa kultura jest oparta na warstwach wielu znaczeń, a w niej mieszają się często nieprzystające do siebie wartości.

W latach 2016–2017 w ramach trwającego od 2012 r. programu seminariów, konferencji i badań pod nazwą *Kultura i rozwój* – realizowanego pod patronatem prof. Jerzego Hausnera w Instytucie Studiów Zaawansowanych w Warszawie – współautor niniejszego wprowadzenia, Mikołaj Lewicki, przeprowadził cykl seminariów badawczych pod tytułem *Jak tworzyć i poszerzać archipelagi żywej kultury?* Seminaria te skupiły się wokół dwóch zagadnień. Pierwsze odnosiło się do kwestii uprawomocnienia działań, które określa się mianem „żywej kultury”, w szerszym środowisku, zarówno nieformalnym – samej wspólnoty lokalnej, jak i formalnym – porządku organizacji i administracji, sektora publicznego i prywatnego. Drugie wiązało się z pytaniem, czy „żywa kultura” tworzy wyłącznie autonomiczne wyspy, z wyraźnymi granicami wobec dominującej kultury, wobec polityki i państwa oraz, przynajmniej częściowo, wobec szerszych (lokalnych i narodowych) wspólnot, czy może da się wiązać owe wyspy w archipelagi, a praktyki „wyspiarzy” – upowszechnić?

Zaprosiliśmy czołowe badaczki i badacze, praktyków i praktyczki, by pomogli nam odpowiedzieć na powyższe pytania, odnosząc się m.in. do następujących zagadnień związanych z analizą „żywej kultury”: do problemu jej granic, miejsca konfliktu w ramach praktyk kulturalnych kojarzonych z „żywą kulturą”, do zarządzania tego typu praktykami oraz do ich wymierności. Począwszy od ustanowienia podstawowych ram dyskursywnych rozmowy o „żywej kulturze”, poprzez jej etnograficzną i antropologiczną wykładnię, aż po ujęcia socjologiczne i ekonomiczne staraliśmy się przenicować pojęcie „żywej kultury”, widząc w niej jeden z najbardziej budujących nurtów praktyk kulturalnych, a zarazem wciąż prowokujący do refleksji teoretycznej. Wierzymy, że teksty zaprezentowane w numerze pozwolą nie tylko wnikliwiej zrozumieć fenomen „żywej kultury”, ale również usystematyzować wiedzę na jego temat, pogłębiając wspomniane już wątki teoretyczne.

Zbiór artykułów powstałych w ramach cyklu seminariów *Jak tworzyć i poszerzać archipelagi żywej kultury?* idzie w poprzek tytułowego pytania. Przesłanką do jego sformułowania było założenie, iż mamy powody, by twierdzić, że żywa kultura jest dla jednych źródłem, dla innych środowiskiem, w którym pojawiają się procesy zmiany społecznej, tworzącej nowe wartości, nowe relacje oraz nowe reguły życia społecznego, ale także niejednokrotnie gospodarczego. Choć krytyczne wobec ekonomizacji kultury, zamysł i pytania, na które odpowiadali autorzy tekstów, dyskusowanych podczas seminarium, sugerowały, że dzięki nim uda się poszerzyć wiedzę na temat tego, jak osiągać skalę oraz rozumieć mechanizmy powiązań między często lokalnymi, oddolnymi inicjatywami, które dały impuls do rekonfiguracji relacji oraz znaczeń w lokalnym środowisku. Chodziło tu przede wszystkim o diagnozę, zawartą

we wcześniejszych dyskusjach i ustaleniach wokół programu, które wskazywały na mechanizmy i wartości generujące kulturę społeczną (Hausner, Jasińska, Lewicki, Stokfiszewski 2016; Hausner 2015; Rakowski 2013a). Mianem tym współautor niniejszego tekstu, Igor Stokfiszewski, nazwał „autonomiczny [...] obieg praktyk i instytucji kultury, obszar oddolnej, zorganizowanej, społecznej wytwórczości kulturalnej, cechujący się odmiennym od głównonurtowego podejściem do praktyk artystycznych, definiowaniem funkcji kultury, strukturyzowaniem organizacji działających w tym polu” (Stokfiszewski 2016). Dla Barbary Fatygi „żywa kultura” jest *de facto* wszędzie; jej dostrzeżenie zależy bardziej od aparatu poznawczego obserwatora niż od specyfiki praktyk, zdarzeń czy środowiska, które się obserwuje, szukając symptomów działań oddolnych, autonomicznych. Gdy jednak w ten sposób spojrzeć na żywą kulturę – jako środowisko różnorodnych praktyk – to pytanie o zasadę je różnicującą oraz sposoby powiązań między subkulturami pozostaje aktualne. Zdawać by się mogło, że kwestia wiązań (tego, kto może powiązać, na jakiej zasadzie) i powiązań (tego, co już dziś istnieje i mogłoby zostać zidentyfikowane) dobrze wpisują się w myślenie o archipelagach.

PARADOKSY „ŻYWEJ KULTURY”

Tymczasem większość zebranych tekstów prowokuje do postawienia tezy o paradoksach opisanego powyżej procesu. Paradoks pierwszy polega na tym, że choć przyjęto w założeniu cyklu seminariów, iż raczej chodzi o pytanie „jak” niż czy w ogóle widzieć w kulturze źródło procesów społeczno-gospodarczych, w prezentowanych artykułach kwestionowane jest to założenie, a sam podział na kulturę, ujmowaną głównie z perspektywy instytucji kultury, oraz na „kulturę żywą” krytykowany jest ze względu na wartościowanie tej opozycji. Głos autorów zmierza niejako pod włos tego typu ustaleniom. Wynika to z postawienia być może po raz kolejny w centrum napięcia między perspektywą autonomii kultury (dla jednych – jej pola, dla innych – jej wartości i znaczeń) a perspektywą, która podkreśla nierozzerwalne powiązania między procesami kulturowymi a procesami zmiany społeczno-gospodarczej. Tu być może najbardziej wyrazisty jest głos Rafała Drozdowskiego, postulujący uznanie kultury za koszt społeczny, a tym samym – odcięcie się od myślenia o wartościach kultury, które niejako emanują na inne sfery (podsystemy) społeczne. Autor wskazuje na pięć głównych problemów, które się z użytkami kultury wiążą. Ale za równie silny można by uznać głos Doroty Ogrodzkiej, Tomasza Rakowskiego i Ewy Rossal, którzy zrywają z antropologiczną wizją odkrywania (uświadamiania) znaczeń i praktyk społecznych, istniejących niezależnie od obserwacji. Odślanianie nowych pól kultury nie odbywa się dzięki interpretacji, lecz w samej praktyce badaczy. A to jednocześnie wiąże się z brakiem uprzywilejowanej pozycji, dzięki której można opisywać i oceniać badaną rzeczywistość. Mówiąc inaczej, badacz nie ma mapy, dzięki której jest w stanie jasno wskazać na powiązania między praktykami i ocenić, w jakich warunkach mogą one być konsekwentnie poszerzane lub intensyfikowane. Nie ma więc narzędzia, które pozwala nam wyznaczyć strategię tworzenia archipelagów. Choć nie wszystkie przedstawione perspektywy wpisują się w tę konstatację, a o wspólnym spojrzeniu na rozwój mowy być nie może.

Drugi paradoks, niejako obok samych argumentów przedstawionych w tekstach, polega na tym, że właściwie wszyscy autorzy są zaangażowani, choć w różnym stopniu i różnych rolach, w działania, które przekraczają myślenie o kulturze

w kategorii obszaru (podsystemu) społecznego czy też zasobu, który można wykorzystać do rozmaitych celów, np. społecznych. Kultura jawi się raczej jako proces czy też – jak proponuje Barbara Fatyga – środowisko działań, mających swe własne, autonomiczne reguły. Nie da się ich zinstrumentalizować. Ale jednocześnie – jak sugeruje Przemysław Sadura – uznanie „żywej kultury” czy też poszerzonego pola kultury za coś, co należy wiązać ze zmianą, postępem, innowacjami społecznymi, w opozycji do praktyk właściwych dla niejednokrotnie publicznych i samorządowych instytucji, kojarzonych z reprodukcją wąskiego pola kultury, także jest mylne. Jak stwierdza Sadura:

Program poszerzania pola kultury postuluje demokratyzację kultury, egalitaryzację dostępu i przekroczenie licznych dualizmów formatujących myślenie o niej, np.: nadawca–odbiorca, animator–uczestnik, kultura wysoka–kultura niska. W praktyce bywa tak, że odtwarza stare dychotomie w nowej formie lub wprowadza w ich miejsce inne.

Jeśli więc nawet mielibyśmy rysować mapy powiązań żywej kultury, trudno byłoby pozostawić białe plamy wszędzie tam, gdzie funkcjonują już instytucje kultury. Sadura wyraźnie wskazuje, że nowy dyskurs i nowe praktyki są w istocie ślepe na trwające podziały społeczne oraz „dystrybucję” uznania, legitymizacji tego, co miałyby być pożądane, gdy myślimy i dyskutujemy o źródłach rozwoju. Proponuje, by do badania stawianych w opozycji do żywej kultury instytucji oraz praktyk, które związane są z jej tradycyjnym rozumieniem (jako źródła uprawomocnienia kultury wysokiej, a jednocześnie – obszaru, którym zagospodarowuje się wolny czas), używać tych samych narzędzi, które pozwoliły niejako wynaleźć „żywą kulturę” (Hobsbawm, Ranger 2005). Wskazuje także, jak ważne w praktykach kulturowych pozostają relacje uczestników kultury z agendami publicznymi. A zatem mapowanie żywej kultury i poszerzanie jej pola nie musi implikować zupełnie nowego obrazu, w którym nie ma miejsca dla tych praktyk, które – z punktu widzenia żywej kultury – mogłyby zostać uznane za nierozwojowe. Jest jasne, że sama kategoria rozwoju staje się na powrót problematyczna.

Z punktu widzenia Barbary Fatygi – jeśli nie twórczyni, to przynajmniej głównej teoretyczki „żywej kultury” – odróżnianie żywej kultury od jakiegokolwiek innej nie ma sensu. W swym w istocie pankulturalistycznym podejściu proponuje, by widzieć kulturę jako federację subkultur, bez wyraźnego ośrodka dominującego.

Jako federacja subkultur kultura cechuje się mozaikowym wręcz zróżnicowaniem, zmiennością i zdolnością do łączenia w ramach doraźnych subkulturowych całości, elementów, które mogą być nawet ze sobą sprzeczne pod względem wartości i/lub znaczeń. Konkretnie subkultury (ludowa, wysoka, młodzieżowa itp.) zachowują w tym federacyjnym układzie pewną autonomię, dzięki której można je różnić. Są też niszami dla swoistych praktyk kulturalnych.

Na różnicach, tarcjach i konfliktach opierają się jednak strategie, które postrzegają środowisko nie jako federację subkultur, lecz raczej jako agoniczną rzeczywistość społeczną, w której jeśli w ogóle ma się wyłonić coś nowego, „żywego”, następuje to poprzez skrzyżowania, tarcia i konflikty. Dla Joanny Wórzeczek jej praktyka interwencji, niedających się zakwalifikować jako działania artystyczne ani też jako społeczne bądź naukowe, wiąże się z konfliktem jako czymś, co łączy

konfliktujące ze sobą interesy grupowe, najczęściej wokół deficytu, braku lub ograniczenia dóbr wspólnych. Chodzi tu zazwyczaj albo o ograniczenie przestrzeni dla grup, które są słabsze, co może się wiązać z gettoizacją grup defaworyzowanych, zamykanych w „bezpiecznych” ramach osiedla socjalnego, albo też o sytuację, w której deficyt staje się źródłem roszczeń i walki o nią tych grup, które nie tylko widzą w ograniczeniu przestrzeni publicznej samą jej redukcję, ale przede wszystkim – dążą do zdefiniowania tego, czym są dobra wspólne, niezależnie od prawnego charakteru własności czy form instytucjonalizacji. A zatem ograniczanie przestrzeni wspólnej jest zarzewiem inicjatyw, które mają charakter „żywej kultury”, tworzenia nowego środowiska, które poprzez swe praktyki buduje nowe znaczenia lub stwarza nowe funkcje wspólnej przestrzeni. Ale jednocześnie powstająca żywa kultura nie ma i nie musi mieć charakteru wysp, autonomicznych sfer działania (subkultur), ponieważ jej celem może być określanie i zabieganie o dobro wspólne. Tekst Joanny Wówrzeczki wskazuje zatem, że żywa kultura może powstawać z niezgody (nawet – a może przede wszystkim – subiektywnie odczuwanej niesprawiedliwości), a jej celem nie jest wywalczenie jedynie własnej przestrzeni, własnego uznania. Tym celem może być redefinicja wspólnej przestrzeni bądź wspólnych problemów społecznych, jak choćby opisywane w artykule losy osiedla im. Antoniny Grygowej w Lublinie. Propozycja Wówrzeczki oparta jest na doświadczeniu krzyżujących się ról z różnych systemów wartościowania i legitymizacji: sztuki, polityki, kultury, spraw społecznych. Rozpoznawanie „kłączowych powiązań” między nimi, wynikłe z potrzeby rozwiązania konkretnego problemu (deficytu) w przestrzeni społecznej, z natury generuje konflikt. Kultura jako środowisko okazuje się być zatem środowiskiem opartym na chwiejnych regułach lokalnych, które mają swych strażników, broniących odrębności, ale zarazem unikających nie tylko działania na rzecz wspólnych zasobów, ale także dyskusji o nich. Odnosząc to do metafory wysp i archipelagów, można powiedzieć, że identyfikacja niszy, którą wypełniają praktyki kulturowe, często jest identyfikacją deficytów bądź konfliktów wartości, skłaniających jej twórców czy praktyków do roszczeń wobec innych porządków reguł, np. usług publicznych, obecności w przestrzeni publicznej czy ochrony własności prywatnej. Jak pisze autorka, „punkty zapalne w przedstawionych przeze mnie działaniach pojawiały się tam, gdzie dana przestrzeń nie działała, choć powinna”. Rozpoznanie przestrzeni czy dobra wspólnego jest z natury trudne, bo wymyka się regułom prawnym oraz podziałom na sfery legitymizacji (np. na własność prywatną i publiczną, politykę i sztukę, pomoc społeczną i interwencję społeczną). Wniosek zatem jest tu paradoksalny: połączenia między archipelagami na ogół są, ale nie leżą one we wspólnych regułach i wartościach ani też w ich „dostojnej izolacji” (*splendid isolation*), lecz raczej w roszczeniach rozmaitych systemów wartości do podzielanej przestrzeni czy potencjalnie podzielanego dobra. Czy będzie nim wspólny plac miejski, czy też wspólne radzenie sobie z problemem wykluczenia, jest tu wtórne wobec niezgody na istniejące podziały reguł, wartości i przestrzeni. Działania Wówrzeczki zmierzają przede wszystkim do upublicznienia owych problemów, uczynienia ich widzialnymi w różnych systemach legitymizacji władzy nad tym, co wspólne. Z tej perspektywy uczynienie konfliktów widzialnymi jest pierwszym krokiem do budowania formuł i zasad oraz wartości, które pozwolą na współżycie.

PRZECIW MAPIE

Mapowanie wysp, które miałyby stworzyć archipelagi, to zupełnie błędna strategia obserwacji kultury, gdy przyjąć jeszcze konsekwentniej perspektywę przecinających się znaczeń, doświadczeń i opisów badających i badanych, uczestników kultury i tych, którzy mieliby ją opisywać. Tak należałoby rozpocząć nawiązanie do tekstu *Odłonić nowe pola kultury...* Doroty Ogrodzkiej, Tomasza Rakowskiego i Ewy Rossal. Opiera się na praktyce wiążącej w działaniu sztukę zaangażowaną czy też to, co Igor Stokfiszewski określa „kulturą społeczną”, z praktyką badawczą oraz animacyjną. Podobnie jak Wovrzczecka antropologowie, patrząc z perspektywy środowiska, w którym prowadzą badania czy interwencje, podkreślają, że uznanie, iż jest to obserwacja tego, co nowe, co się zmienia, nie jest w ogóle dobrym założeniem. Obserwacja zakłada oddzielenie od tego, co obserwowane. Tymczasem to zawsze prowadzi do paradoksu obserwacji, którego obserwacja drugiego rzędu (i każda następna) nie rozwiązuje (Luhmann 2012). Zawsze pozostaje coś, co jest z jednej strony elementem środowiska, a jednocześnie rości sobie prawo do zewnętrznego opisu. „Spojrzenie z lotu helikoptera” – by użyć metafory przywoływanej przez Kacpra Pobłockiego – to spojrzenie, które już w swym założeniu ma utarte kategorie, jakimi miałyby uchwycić zmianę (Pobłocki 2017). Niby z helikoptera lecącego nad określonym obszarem można dostrzec przecinające się ścieżki, zobaczyć punkty skupienia i niezagospodarowane tereny, ale to zawsze spojrzenie, które ma w sobie siatkę znaczeń, produkującą wartościowanie skupisk i tego, co niezagospodarowane. W tej perspektywie to, co nowe i nieznane może się pojawić tylko jako odpowiednio znaczące i doniosłe. Musi być widoczne z lotu helikoptera. Poszukiwanie archipelagów jest więc w istocie poszukiwaniem odpowiednio „widocznej” zmiany lub też jej zinstytucjonalizowanej – czytaj: uprawomocnionej formy. Dlatego też wspomniany artykuł prowokuje do postawienia tezy, iż źródła zmiany, procesy generujące powiązania mogą być w ogóle niewidoczne dla badaczy i obserwatorów kultury, którzy starają się opisać je z pozycji makrostruktur. Nie jest to równoznaczne ze stwierdzeniem, że każda zmiana jest niepowtarzalna, lokalna, właściwa dla swego *milieu*. Ale skłania do zmiany myślenia o tym, jaka może być natura połączeń między zdarzeniami, inicjatywami, doświadczeniami społeczności, w których pojawia się działanie autoteliczne – nakierowane na samoopis czy zmianę do wewnątrz. Logika tej zgoła odmiennej strategii już nie tylko obserwacji, ale przede wszystkim działania staje się jaśniejsza, gdy przyjrzeć się zupełnie podstawowym ustaleniom przyjętym przez Ogrodzką, Rakowskiego i Rossal, dotyczącym punktu wyjścia do badań, interwencji czy obserwacji praktyk kulturowych.

WSPÓŁWYTWARZANIE WARUNKÓW DZIAŁAŃ

Jak piszą autorzy omawianego tekstu,

podejście to można jednak przedstawić też jako takie, które przeciwstawia się wizji kultury jako z góry zdefiniowanego zasobu, jako czegoś „gotowego”, co można by opisać, mechanicznie, metodycznie użyć czy wprost wykorzystać.

Jest to jednak wówczas raczej diagnozowanie, jak można wstępnie powiedzieć – jako odkrywanie zarazem twórczego, jak i społecznego wymiaru życia codziennego.

Jeśli kultura nie jest zasobem – co łączy tę perspektywę z perspektywą zaproponowaną przez Barbarę Fatygę – to czy można ją uznać za środowisko

wielowartościowych działań? Autorzy zdają się wskazywać, że ilekroć sproblematyzujemy to, co tak doskonale przedstawia w swym tekście Joanna Wowrzeczka – sytuację tego, kto zwraca uwagę na krzyżowanie się reguł i wartości, ich nieprzystawalność czy konflikt, jednocześnie nie możemy zachować swej pozycji zewnętrznych badaczy. Wprowadzamy do środowiska jego opis, który zaczyna działać: „W końcu w polu animacji i sztuki zaangażowanej cały czas pojawia się pytanie o produkowane relacje, o efekty, o skuteczność zaangażowania, co stanowi zwykle też osobne pole badawcze służące do określania i oceniania konkretnych efektów działań”. Co w takiej sytuacji może zrobić badacz? Autorzy podążają za propozycją Alfreda Gella, by rozumieć swe działanie jako zastawianie pułapek.

„Pułapki” to w gruncie rzeczy stworzone przez artystów i etnografów uwarunkowania działania, ramy dramaturgii zdarzeń, gdy oparte są one na performatywności, lub też interwencje artystyczne w zastaną przestrzeń, która jest następnie przedmiotem doświadczeń jej użytkowników. Ich efekt jest jednak nieznan z początku i często nierozpoznany także w trakcie działania; na ogół również – inny niż zakładane przez twórców scenariusze wydarzeń czy przyjmowane przez badaczy założenia i hipotezy. Pułapka odsłania inne, zwykle nowe, sensory działania, przede wszystkim tego, co zostało sprowokowane przez pułapkę. Może to być podmiot – „badany”, zawsze jest to podmiot badający, a najczęściej jest to sieć powiązań między elementami środowiska (terenu), w którym prowadzi się interwencję. W efekcie pułapka zmienia język, którym artysta lub badacz próbują opisać zastaną rzeczywistość. Czy będzie to doświadczenie pracy kobiet, ceremonia ślubna, punkt skupu łez i płkanie wraz ze sprzedającymi swoje łzy, czy interwencja w przestrzeń zapomnianego osiedla w mieście, efekty działania badaczy nie tyle odsłaniają to, co zauważył artysta, a co chce on przekazać zarówno badanej społeczności, jak i szerzej – światu nauki, polityki czy całej lokalnej społeczności, ile przede wszystkim – prowokują nowe doświadczenia. W tym sensie nie chodzi o odsłonięcie skrywanej prawdy, lecz o wyłonienie się nowego znaczenia, ale i nowych praktyk społecznych. Praktyka nie jest tu przewodem, emancypacją, ujawnianiem, bo to figury, które wikłają w kłopoty, tak dobrze opisane przez Joannę Wowrzeczkę – co stanie się, gdy projekt, gdy interwencja się skończy, a interweniujący opuści swe stanowisko? Zebrane w tym numerze teksty wydają się nam ważne i ciekawe ze względu na swą treść. Ale ich powtórna lektura wskazała nam, że wobec kluczowej dla niniejszego czasopisma kwestii powiązania kultury i rozwoju pojawia się wiele różnych strategii badawczych i interwencyjnych czy praktycznych, które w procesie kulturowym się wyłaniają i mogą mieć swe zastosowanie.

Jednym z najistotniejszych punktów realizowanego przez Instytut Studiów Zaawansowanych programu *Kultura i rozwój* było badanie inicjatyw kulturalnych i ich wpływu na rozwój społeczno-gospodarczy podsumowane publikacją *Kultura i rozwój. Analizy, rekomendacje, studia przypadków* pod redakcją Jerzego Hausnera, Izabeli Jasińskiej oraz autorów niniejszego wstępu, która ukazała się w 2016 r. siłami Instytutu oraz Fundacji Gospodarki i Administracji Publicznej. Publikacja nie zakończyła naszych prac badawczych na omawianym polu, wciąż przyglądamy się kolejnym organizacjom i grupom nieformalnym oddziałującym prorozwojowo za pomocą instrumentów kultury. Prezentowane w tym numerze studium przypadku Stowarzyszenia na rzecz Wspierania Rozwoju Szczawy zrealizowane przez Łukasza Maźnicę jest kolejnym krokiem na drodze lepszego zrozumienia relacji pomiędzy kulturą i rozwojem.

Dziękujemy autorom i autorkom wystąpień podczas seminariów z cyklu *Kultura i rozwój*. Dziękujemy uczestnikom i uczestniczkom seminariów, z którymi dyskusja pozwoliła rozwinąć myśli zawarte w artykułach. Prezentacji artykułów podczas seminariów towarzyszyły komentarze zaproszonych badaczy i badaczek, którym również składamy podziękowania. Są to: dr Ewa Banaszak, Anna Bednarek, dr Karol Kurnicki, dr hab. Iwona Kurz, Anna Ptak, dr Przemysław Sadura, Kuba Szreder, dr Tomasz Warczok i dr Katarzyna Wojnar. Dziękujemy prowadzonemu przez Krytykę Polityczną Instytutowi Studiów Zaawansowanych za możliwość zrealizowania cyklu seminariów poświęconych „żywej kulturze” i kwartalnikowi „Kultura i Rozwój” za możliwość ogłoszenia powstałych w jego ramach artykułów w postaci zwartej publikacji.

Mikołaj Lewicki, Igor Stokfiszewski

BIBLIOGRAFIA

- Hausner, J. (2015). *Kultura jako ścieżka wyjścia z kryzysu*. W: M. Lewicki, S. Mandes, A. Przybylska, M. Sikorska, C. Trutkowski (red.), *Socjologia społecznienia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Hausner, J. (2016). *Dziwny krajobraz*. W: J. Hausner, I. Jasińska, M. Lewicki, I. Stokfiszewski (red.), *Kultura i rozwój. Analizy, rekomendacje, studia przypadków*. Warszawa–Kraków: Instytut Studiów Zaawansowanych, Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej.
- Hausner, J., Jasińska, I., Lewicki, M., Stokfiszewski, I. (red.) (2016). *Kultura i rozwój. Analizy, rekomendacje, studia przypadków*. Warszawa–Kraków: Instytut Studiów Zaawansowanych, Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej.
- Hobsbawm, E., Ranger, T. (2008). *Tradycja wynaleziona* (tłum. M. Godyń, F. Godyń). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Luhmann, N. (2012). *Systemy społeczne: zarys ogólnej teorii* (tłum. M. Kaczmarczyk). Warszawa: Zakład Wydawniczy „Nomos”.
- Pobłocki, K. (2017). *Kapitalizm. Historia krótkiego trwania*. Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana.
- Rakowski, T. (2013) (red.). *Etnografia, animacja, sztuka: nierozpoznane wymiary rozwoju kulturalnego*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Stokfiszewski, I. (2016). *Wokół kultury społecznej*. W: J. Hausner, I. Jasińska, M. Lewicki, I. Stokfiszewski (red.), *Kultura i rozwój. Analizy, rekomendacje, studia przypadków*. Warszawa–Kraków: Instytut Studiów Zaawansowanych, Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej.